

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2022 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 8 (148) 2022



**Wywyższona jesteś Święta Boża Rodzicielko nad chóry
anielskie do Królestwa niebieskiego!**

"Poucza Pan [Mt. 7, 15], że wielu przyjdzie «w odzieniach owczych, wewnątrz wilcy drapieżni». Jakież to są one odzienia owcze, jeśli nie powierzchowność imienia chrześcijańskiego zewnątrz? Jacy to wilcy drapieżni, jeśli nie zdania i myśli podstępne, na zewnątrz ukryte ku trapieniu trzody Chrystusowej? Którzy to są fałszywi prorocy, jeżeli nie fałszywi kaznodzieje? Którzy fałszywi apostołowie, jeżeli nie głosiciele nieprawej ewangelii? Którzy to antychryści, obecnie i zawsze, jeżeli nie wrogowie Chrystusa? Teraz są herezje, nie mniej przewrotnością nauk Kościół nagabujące, jak wtedy Antychryst prześladowań okrutnością będzie go gnębił: tylko że prześladowanie wyrabia męczenników, herezja tylko odstępców". (Tertulian, [Preskrypcja przeciw heretykom](#), 4).

Spis treści

Dzisiaj pozdrawiamy, Maryjo, Ciebie	3
<i>Pieśń kościelna</i>	
Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. – O opiece Maryi, jaką nas wzięta do nieba otacza	4
<i>Ks. Józef Osiecki</i>	
Cześć Maryi. – Maryja Królową naszą	11
<i>Ks. Jakub Górka</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Odwaga i nieustraszonosc	17
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Eucharystia a kapłan	19
<i>"Unia Apostolska"</i>	
Ekspertyza psychiatryczna	27
<i>"Przegląd Katolicki". K. T.</i>	



Dzisiaj pozdrawiamy, Maryjo, Ciebie

1. Dzisiaj pozdrawiamy, Maryjo, Ciebie, * jak Cię pozdrawiają anieli w niebie:
* Zdrowaś, zdrowaś, Panno Maryjo!
2. Boś Ty jest Matuchną Syna Bożego, * Tyś Królową nieba, świata całego, *
Tyś jest godną, Maryjo, tego.
3. Tobie się kłaniają chóry niebieskie, * Ciebie pozdrawiają duchy niebieskie, *
Ciebie prosi i plemię ludzkie.
4. Syn Ojca wiecznego, Jezus kochany, * Matką Cię nazywa, Panno nad panny,
* wywyższył Cię nad wszystkie stany.
5. A Duch Przenajświętszy tak Cię hołduje, * swą Oblubienicą Ciebie mianuje,
* żeś najświętsza, serce me czuje.
6. I my też, Maryjo, k'Tobie wołamy, * przed Twoim obrazem wszyscy
klękamy, * wysłuchaj nas, Ciebie wzywamy.



KAZANIE NA WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JÓZEF OSIECKI

"Maryja najlepszą część obrała, która od Niej odjęta nie będzie". (Łk. 10, 42).

W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół święty jedną z najwspanialszych uroczystości Najświętszej Maryi Panny. Pamiątkę Jej cudownego wniebowzięcia. Według podania powszechnie przyjętego, Najświętsza Maryja Panna umarła w Jerozolimie w 23 roku po wniebowstąpieniu Pańskim a w 72 roku swego życia. Zaraz po tym błogosławionym zaśnięciu i złożeniu Jej w grobie, na głos Boży zmartwychwstała i razem z duszą i ciałem wzięta została do nieba, gdzie umieszczona na prawicy Jezusa, wywyższona jest nad chóry anielskie i ogłoszona Królową nieba i ziemi. Przedmiotem przeto i celem dzisiejszej uroczystości jest uczczenie błogosławionej śmierci Bogarodzicy, Jej zmartwychwstania i wzięcia do nieba.

Jako oznakę radości swej z tryumfalnego wnijsia Maryi do nieba, wierni przynoszą dziś do poświęcenia zioła i kwiaty; podobnie jak niegdyś rzesza ludu, z palmami w ręku, spotykała Jezusa, jako Króla tryumfalnie wjeżdżającego do Jerozolimy. W zaprowadzeniu tego zwyczaju miano wzgląd na starożytne podanie, według którego, gdy apostołowie trzeciego dnia po pogrzebie Bogarodzicy otworzyli Jej grób, żeby raz jeszcze Ją oglądać, wtedy na miejscu gdzie spoczywało Jej niepokalane i święte ciało, znaleźli rosnące wykwitłe lilie, te godła Jej dziewiczej czystości i niewinności. Stąd uroczystość dzisiejszą zowią u nas Najświętszej Panny Zielnej, od ziół i kwiatów znoszonych do kościoła, jakby na usłanie nimi drogi, po której Ona wstąpiła z tej ziemi do niebieskiego Jeruzalem. Całe niebo rozradowało się z tryumfalnego tam wstąpienia Najświętszej Maryi Panny! Z jakąż pociechą przyjął Ją na łono swoje Bóg Ojciec jako ukochaną córkę, Syn Boży jako Matkę swoją, Duch Święty jako najczystsza Oblubienicę? Z jakąż radością powitali Ją aniołowie jako Panią swoją, patriarchowie jako wnuczkę swoją, prorocy jako przedmiot swoich przepowiedni, apostołowie jako wzór życia doskonałego,

męczennicy jako pociechę w cierpieniach, święte dziewice jako lilię niepokalanej czystości.

Będąc tedy przejęci najwyższym weselem z tak wielkiego szczęścia i chwały Maryi, tej Królowej niebieskiej i Matki naszej, z synowską ufnością w potrzebach duszy i ciała udawajmy się o pomoc do tej potężnej Pośredniczki naszej i jedynej Szafarki łask Boskich, albowiem wielka jest opieka Najświętszej Maryi Panny, która teraz będąc do nieba wzięta, wszystkich Ją pokornie proszących hojnie obdarza, o czym dnia dzisiejszego mówić przedsięwzięłem. Za przyczyną Twoją i wstawieniem się za nami przeczysta Bogarodzico, którą pozdrówmy słowy archanioła mówiąc "Zdrowaś Maryja".

I.

Najświętsza Maryja Panna jest Matką Syna Bożego, którą Jezus wziął z ciałem i duszą do nieba. W tym też leży Jej godność wielka, to jest źródłem wszystkich przywilejów jakich używa i pobudką naszej ku Niej ufności. Maryja jako Matka Jezusa, posiada wielką władzę i moc którą Ją Syn Boski obdarował. "Nie bez przyczyny, – mówi Bernard święty – ufam po Bogu najwięcej Maryi Dziewicy, uznając, że Jezus stając się Synem Maryi, przyjął na siebie wielkie obowiązki Syna względem Matki, a Maryja znowu rodząc Jezusa, posiada wszelkie prawa Matki względem Syna".

Dla okazania jaką ma władzę i moc Maryja w niebie, dość będzie zastanowić się nad tą okolicznością, dlaczego została z ciałem wzięta do nieba. Inni święci weszli tam, zostawiając ciało na ziemi; Maryi zaś nie tylko dusza ale i ciało w mieszkaniach niebieskich umieszczone zostało i świat żadnej relikwii ani pamiątki po Niej nie posiada. Różni pisarze kościelni różnie o tym mówią, i twierdzą jakoby świat nie był godzien coś mieć z relikwii po Maryi; inni znowu a między nimi Arnold w opisie życia Maryi utrzymuje, że dlatego z ciałem wstąpiła do nieba, aby tym skuteczniej w potrzebach naszych mogła się wstawiać do Boga. Chcąc się o tym przekonać, zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że moc wstawiennictwa za nami Chrystusa Pana do Ojca swego na tym polega, że jako Pośrednik rodu ludzkiego, przedstawia Mu rany otwarte podjęte dla naszego zbawienia. Toteż i Maryja tym skuteczniej wyjednywa dla nas łaski swego Syna, gdy Mu ukazuje łono

w którym Go nosiła i piersi które ssała. Wszakże na samo Jej skinienie, Jezus pierwszy cud uczynił w Kanie Galilejskiej zamieniając wodę w wino, ucząc nas tym sposobem, że za wstawieniem się Matki swej niczego nam nie odmówi. "Jeżeli się lękasz udać do Ojca, udaj się do Matki, – pisze Bernard święty, – Syn Jej Jezus, nic nie odmówi Matce, Ojciec nie odmówi Synowi".

Ileż pociechy niesie nam to przekonanie, że Maryja tak wielkiego u Boga używa znaczenia? Wszak nam Ją Jezus oddał z krzyża za Matkę: Ona nam Matką miłosierdzia i łaski, Matką opieki, Orędowniczką naszą. Jakiegokolwiek cierpienie nas uciska, Maryja gotowa nas ratować. Jeżeli nas złożyła niemoc na łożę boleści i choroba ciężka trapi ciało nasze, toć Maryja jest lekarką chorych. Jeżeli grzech i wina ciążą nam na sumieniu, toć Maryja jest ucieczką grzeszników. Jeżeli niedostatek i nędze gniołają ciało nasze, toć Maryja wspomoczeniem wiernych. Niepodobna, aby Maryja pełna litości dla ludzi gdy żyła na ziemi, wzięta teraz do nieba zaniechała zwracać ku nam swego miłosierdzia. "Dziękuj Bogu chrześcijaninie – woła Bernard św. – iż cię obdarzył taką Pośredniczką, której nikt nie przewyższy".

Abyście łatwiej ocenić mogli wielkie pośrednictwo Maryi, przytoczę wam z dawnych dziejów historię o jednym patrycjuszu rzymskim Koriolanie, który za niechęć do plebejów z kraju wygnany, poszedł do Wolsków wrogów Rzymian i stanąwszy na ich czele obległ Rzym i straszne mu klęski zadawał. Widząc się w takim niebezpieczeństwie, senat rzymski słał do niego posły z bogatymi darami, ale najezdnik nie dał się ubłagać, zamierzając zagładę całego miasta. Na koniec strwożony senat, chwycił się ostatniego środka, wysłała matkę Koriolana staruszkę Weturię, i ta upadłszy przed synem na kolana błaga za uciśnionym ludem. Wówczas zachwiała się złość jego i w te się odzywa słowa: "Zwyciężyłaś matko gniew mój, bo jakże mogę odmówić prośbie tej, która mnie na świat wydała?". Tak samo wstawia się za nami do Syna Bożego ta Matka niebieska. Cóż może odmówić Syn Boży swej Matce, gdy ujrzy to łono przeczyste w którym Go nosiła, te piersi którymi Go karmiła i te ręce którymi Go do serca tuliła? Ciesz się więc grzeszniku gdy masz taką Matkę i Opiekunkę w niebie, bo choćbyś był strasznym grzesznikiem i piekło otwierało się przed tobą, jeżeli żalem serdecznym skruszony udasz się do tej Matki Najświętszej, to wnet usłyszysz te słowa Chrystusa: "Zwyciężyłaś Matko gniew Mój i czynię zadość prośbie Tej, która Mnie w swym łonie nosiła".

Czytamy w dziejach Starego Testamentu, z jaką surowością karał Bóg występnych grzeszników. Cóż to był potop, co była Sodom i Gomora, co Datan i Abiron, co znaczyły owe siedemdziesiąt tysięcy ludzi w trzech dniach na cholere zmarłych? (Gen. 7, 19. Num. 16. II Reg. 24), były to wszystko straszne przykłady gniewu Bożego na grzeszników. Dlaczego teraz Boski Lew (*Leo de tribu Juda*), zamienił się na łagodnego Baranka, dlaczego z taką cierpliwością znosi do czasu grzeszników?.. oto dlatego, że wówczas nie było jeszcze Maryi w niebie, lecz gdy teraz złączona jest ze swym Synem, odwraca od nas swoim wstawiennictwem gromy gniewu Bożego. O świecie zepsuty! ciesz się z takiej Matki jaką masz w Maryi, gdyby Jej nie było, świat dla grzechów swoich dawno by zaginął, mówi św. Fulgenty, gdyby Maryja nie powstrzymywała gniewu Bożego.

II.

Maryja nie tylko może ale i chce wstawiać się za nami. Czytamy w księgach świętych Starego Testamentu, że gdy król Aswerus, z podniety ministra swego Amana zamierzył wytracić wszystkich Izraelitów, wtedy żona jego Estera ujęła się za narodem swoim i padłszy przed królem na kolana w te się odezwała słowa: "*Daruj mi duszę moją, o którą proszę, i lud mój, za którym się przyczyniam. Albowiem wydani jesteśmy, ja i lud mój, abyśmy byli skruszeni, wybici i abyśmy zginęli*" (Ester. 7, 3-4). Wielka była miłość Etery do ludu swego, ale daleko większa Maryi, bo Ona nas broni od potępienia wiecznego i nie ustaje nigdy w nędzach naszych wstawiać się za nami do Syna.

O nędzny grzeszniku! podnieś duszę swoją ku Maryi, gdyż dla zbrodni twoich stoisz nad przepaścią piekła, lecz Maryja nie przestaje i za tobą prosić. Choćby się wszystkie żywioły na zgubę twoją sprzysięgły, choćby cię aniołowie i duchy niebieskie odepchnęły, choćby cię tysiące nędz i boleści dotknęło, Maryja nie przestaje błagać za tobą. Z tego powodu i ukoronowany prorok Dawid widział w duchu Najświętszą Pannę stojącą przed tronem Bożym, gdy mówi: "*Stała Królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym*" (Ps. 44, 10). Dlaczego nie pisze – siedzącą na tronie, otoczoną aniołami i jaśniejącą w promieniach? Na to taką daje odpowiedź św. Augustyn (św. Aug., in Ps. 109): "Stanie jest oznaką obrońcy, a ten obowiązek Patronki spełnia Najświętsza Maryja Panna, jak tylko do nieba wstąpiła. Spogląda Ona miłosiernym okiem na cały świat i prośby grzeszników zanoszą przed tron

samego Boga, wstawiając się za nami". Nie tak jak Estera prosiła króla za jednym tylko narodem, lecz Maryja wstawia się za wszystkimi ludźmi, jak o tym pisze św. Brygida w objawieniach swoich: "Teraz połączona z Synem, nie zapomina wrodzonej dobroci swojej i na wszystkich rozciąga miłosierdzie swoje, nawet na najgorszych" (*Revel. Brigit.*, lib. 3, c. 30). Wiedźże grzeszniku, że Maryja błaga miłosierdzia Boskiego i dla ciebie i pomyśl, ile by to milionów grzeszników gorzało w męczarniach piekielnych, gdyby ich Maryja od zguby i zatracenia wiecznego nie wyrwała.

Ale Maryja, dla tych tylko jest Matką i Patronką, którzy szczerze chcą się nawrócić do Boga; wszakże jeśli rozzwierzęcony człowiek przytłumia głos sumienia i jako nierozumne zwierzę idzie za wolą ciała a nie słucha głosu Boga który go wzywa do poprawy życia, wtedy Maryja oddala się od niego.

O! gdybyśmy pojąć mogli wielkość szczęścia jakie Bóg dla wybranych zgotował, uważalibyśmy wszystko co jest na ziemi za znikome i wzgardy godne. Ale niestety, żyjemy tak jakbyśmy nigdy umierać nie mieli, śmiało brniemy z grzechu w grzech i nie pomyślimy, że jutro nie nasze. "*Bracia, upomina Piotr święty, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze*" (II Petr. 1, 10). Ale my nie troszczymy się wcale o takowe. Świątynie nasze najczęściej opuszczone, posty wyśmiane, cudzołóstwa i rozpusta rozkrzewione, kłótnie, zwady, procesy, oszustwa, krzywoprzysięstwa rozszerzone. Głos nędzy i ubóstwa na próżno obija się o uszy nasze. Nadaremnie głos kapłanów rozlega się po kościołach, synowie tego świata przy uśmiechu, swawolach i zbytkach lecą na potępienie; a wśród takiego potopu występku, czyż Maryja ma być dla nas Matką miłosierdzia, kiedy my z bluźnierstwem na ustach nie chcemy być Jej dziećmi?

Tu na tym świecie troskliwie unikamy wszystkiego co przeszkadza wygodnemu życiu. Niejeden dokłada starania aby powiększył majątek, troski i ubóstwa nie doznał i oddala wszystko co by szkodzić mogło jego zdrowiu. Tam tylko gdzie idzie o zbawienie, o największe dobro nasze niedbałymi jesteśmy. Dlaczegoż tedy trwasz w złości swojej niepoprawny grzeszniku? Jaki koniec będzie życia twego? Możesz się wyparł wiary, ale czyż niedowiarstwo twoje wniwecz obróci wiarę Bożą? Czy chcesz czy nie chcesz, to przyjdzie czas w którym

wpadniesz w ręce Boga, a biada dla ciebie jeśli w grzechach swoich przejdziesz do wieczności.

Dlatego, mili słuchacze nie traćmy czasu, upomina św. Klemens, i czyńmy pokutę. Naśladujmy Najświętszą Maryję Matkę naszą, bo Ta najlepszą częśćkę obrała która od Niej odjęta nie będzie. Ewangelia dzisiejsza zachęca nas do tego, gdy mówi o dwóch siostrach Łazarza – Marcie i Marii, które przyjęły Chrystusa do domu swego. Jedna z nich Marta troskała się około rozmaitej posługi domowej, gdy przeciwnie Maria zapomniawszy prawie o świecie, z największą pilnością słuchała słów mądrości Boskiej z ust Zbawiciela. Marta widząc, że jej siostra nie pomaga w usługiwaniu rzekła do Zbawiciela: *"Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługowała? rzeczże jej tedy, aby mi pomogła"*. A Pan Jezus odpowiada jej na to: *"Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około wielu: a jednak jednego potrzeba. Maria najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie"*.

Obierajmyż i my najlepszą częśćkę która od nas odjęta nie będzie, a tą częśćką, jest Bóg i zbawienie duszy. Wszystko co doczesne, przy śmierci będzie nam odjęte, sama tylko wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa pozostanie na zawsze.

Tu w tym życiu szukajmy pilnie zbawienia duszy, gdyż ono jedno wydarte nam nie będzie. *"Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane"* mówi Zbawiciel (Mt. 6, 33). Cóż nam pomogą skarby i majątki ziemskie, jeżeli przy nich utracimy zbawienie?.. jeśli bez wiary i uczynków dobrych, pełni grzechów i nieprawości zejdziemy z tego świata, czyż nas największe skarby wykupią od zguby wiecznej?

O! nie bądźmy leniwymi w tak wielkiej sprawie zbawienia. Kupiec dla doczesnego zysku ileż trudów ponosi, ile razy powierza swe życie bałwanom morskim, a my słuchacze nie mamyż przykładać usilności i pracy, dla owego wielkiego zysku, którym jest zbawienie duszy?

Idźmy w ślady Maryi Matki naszej, pełniąc gorliwie obowiązki stanu i powołania naszego; bądźmy naśladowcami Jej cnót, a wtedy Maryja przybędzie nam z pomocą, przebłaga Boga i przebaczenie nam wyjedna.

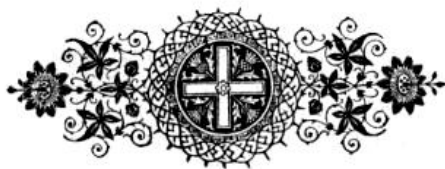
W trosce naszej o zbawienie, wzywajmy pomocy Maryi. Ta Matka nasza wstąpiwszy do nieba i tam Królową aniołów i świętych obrona, czeka na nas i

wzywa nas, abyśmy prośby nasze do Niej zanosili. O! śpieszmy, śpieszmy do Matki, aby błagania nasze przed tron Boży zaniósła. Uproś w niebo wzięta Bogarodzico pokój i szczęście rodzinom, wsiom i miasteczkom. Uproś przebaczenie grzesznikom, urodzaj ziemi, błogosławieństwo synom i córkom. Uproś otuchę zwątpionym, moc słabym, zdrowie chorym, wsparcie konającym, wieczny odpoczynek umarłym. Niech za Twą przyczyną umilkną zgorszyciele i kłamcy, przeklętnicy, oszczercy i szydery. Uproś nam, aby prawda, szczerość, pocziwość i sumienność panowały między nami. Uproś, abyśmy wytrwali w służbie Bożej i tam doszli za Twym śladem, gdzie Bóg króluje na wieki. Amen.



Ks. Józef Osiecki

Kazania świąteczne parafialne. Ułożył Ks. Józef Osiecki. Warszawa. W drukarni St. Niemiery. Plac Warecki Nr. 4. 1895, ss. 180-190.



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

Pobudki nabożeństwa do Matki Najświętszej

Maryja Królową naszą

Psalmista Pański mówi, a słowa jego Kościół stosuje do Najświętszej Panny: "Stała Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona różnaitością" (1). Widzieliśmy już nieraz obraz, przedstawiający Królowę nieba w otoczeniu Świętych polskich, którzy żyli w różnych wiekach: ubogich kmiotków w siermięgach, walecznych rycerzy, pobożnych dziewic, młodzieńców, matron i zakonników, świątobliwych kapłanów i biskupów. Nie brak w tym gronie świętym książąt i głów ukoronowanych, a wszyscy gromadnie otoczyli swą Królowę jakby wspaniałym wieńcem, wszyscy ręce i wzrok błagalny wznoszą ku Niej i jednym chórem wielbią i sławią Jej godność. Z jednego narodu polskiego ma tylu czcicieli i wielbicieli Maryja w niebie, a narodów tyle obecnie żyje na świecie i tyle się ich już przesunęło po świecie przez wieki ubiegłe i tylu Świętych wydały one, iż nie potrafisz zliczyć tych poddanych Królowej nieba. A liczba ich z dniem każdym wzrasta i wzmacnia się. Wszystkie te miliony wołają z niewysłowioną wdzięcznością: Ty, Maryjo, przyprowadziłaś nas do swego Królestwa. Bądź za to pochwalona i uwielbiona na wieki! Ach, z ilu dusz płynie miłość, wdzięczność, uwielbienie i chwała do tronu Maryi! Zaprawdę, gdy to rozważamy, musimy wołać w świętym uniesieniu i miłości: Stała Maryja, której tron najwyższy w niebie po Bogu, stała w ubiorze złotym swej świętości i doskonałości, otoczona milionami poddanych różnego stanu, płci i wieku. "Stała Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona różnaitością".

Przypatrzymy się Jej godności królewskiej w tym celu, abyśmy Jej hołd złożyli, aby się serca nasze zagrzały i oddały w poddaństwo tak dostojnej monarchini nieba i ziemi.

1. Czym dobra Królowa dla poddanych, najlepiej poznać możemy, gdy stawimy sobie przed oczy jedną ze szlachejnych monarchiń, którym historia przyznaje wiekopomne zasługi, a nie odmawia równocześnie dobroci i szlachetności serca. Taką jest nasza Jadwiga, żona Władysława Jagiełły. Ofiarą młodziutkiego serca nawraca Litwę do wiary św. i jednoczy na długie czasy z Polską, buduje kościoły i wyposaża je hojnie. Roboty jej ręki, bogate ornaty, przechowywane w skarbcach aż do dni naszych, świadczą o pobożnym sercu królowej polskiej. A wieża, ta pierworodna córka Kościoła, ileż jej zawdzięcza! Ona wszechnicę krakowską wskrzesiła, bo jej połowę swych skarbów oddała, jak drugą przeznaczyła dla najuboższych poddanych, bo dla nędzarzy. Ponieważ chętnie rozczytywała się w Biblii, przysłużyła się wielce do rozwoju języka polskiego, bo z miłości ku dobrej królowej sporządzano tłumaczenia Ksiąg świętych. W Pradze uczyniła fundację, aby przy uniwersytecie tamtejszym mogło się kształcić 12 teologów i znaleźć zupełne utrzymanie.

Jadwiga była zaiste Aniołem opiekuńczym swego narodu. Gdy w czasie nieobecności Jagiełły, Węgrzy zebrali wojsko i uderzyli na Ruś Czerwoną, chcąc ją oderwać od Polski, mężna i dobra królowa zbiera żołnierzy i niesie pogrom Węgrzynowi, a zbawienie narodowi, jako druga Judyta lub Debora. W sercu królowej polskiej tkwi dobroć anielska, obok męstwa i bohaterstwa. Jak czuła nędzę poddanych, jak się nad nią litowała, dowodzi następująca okoliczność: Pokrzywdzeni kmiotkowie żalą się na zdzierstwa panów przed królową, a Jadwiga oręduje za nimi do króla. Jagiełło w lot każe wymierzyć sprawiedliwość, ucisk ukarać, krzywdę wynagrodzić i mówi do Jadwigi, że krzywda wynagrodzona. A na to miłosierna i łaskawa pani w tkliwości serca przemawia: "Lecz któż im łzy wynagrodzi, kto smutek zapłaci?" Gdy anielska królowa modliła się w katedrze, znać było na twarzy, że to święta; jej twarz promieniała szczęściem niebiańskim, w oczach był zachwyt, poryw, zapomnienie o ziemskich troskach, a w całej postawie i ułożeniu głęboka pokora. A gdy umarła, zapłakał cały naród po stracie tak dobrej władczyni. A najbardziej odczuli nieszczęśliwi, ubodzy i nędzarze wszelkiego rodzaju, że już nie żyje miłosiwna królowa, którą powszechnie wielbiono jak świętą. Szczątki jej ziemskie niedaleko wielkiego ołtarza i grobu św. biskupa, męczennika Stanisława, czekają na dzień zmartwychwstania. Płytę grobową skrapiały łzy gorące całych pokoleń; za jej przyczyną, na jej grobie działy się cuda, a podniesiona

dawniej sprawa kanonizacji na nowo się rozpocznie. I królowa Jadwiga, da Bóg, doczeka się wyniesienia na ołtarze. Wspomnienie cnót i zasług tak dobrej, anielskiej władczyni, która żyła jedynie poświęceniem dla dobra ukochanej Polski, Rusi i Litwy, rozrzewnia.

Ale, to słaby obraz tego, czym jest Maryja dla świata, Maryja, Królowa Aniołów i Świętych, Maryja, Królowa nieba i ziemi.

2. Kościół św. wyraźnie Najświętszej Pannie przyznaje tytuł królewski, kiedy do Niej stosuje słowa Psalmisty już znane: "Stała się Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością" (2). A w litanii loretańskiej ileż razy powtarzamy z upoważnienia tegoż Kościoła, nieomyślnej nauczycielki i matki ten piękny tytuł. "Masz berło w ręce, znać, żeś monarchini", mówimy w pieśni naszej do Maryi (Ciebie na wieki wychwalać będziemy).

Jeden z największych Ojców Kościoła wschodniego, św. Atanazy, powiada, że Królem jest, który się z Przenajświętszej Dziewicy narodził a przeto i Matka Jego za Królową i Panią koniecznie uznaną i poczytaną być musi (3). A św. Bernardyn, wielki czciciel Bogarodzicy, widzi z weselem, jak Maryja odbiera z rąk Bożych berło nad całym światem i wszystkim stworzeniem w chwili, kiedy rzekła: "Niech mi się stanie według słowa twego", w chwili wcielenia Syna Bożego (4).

A kiedyż Trójca Święta ukoronowała uroczyście Maryję? Odkąd ta Pani nasza objęła osobliwsze rządy i troskę o świat cały? Stało się to z chwilą Jej błogosławionego Wniebowzięcia. Jak daleko sięga władza Jezusa Chrystusa, tak również daleko i szeroko rozciąga się królestwo Maryi. Wszystkie stworzenia podlegają tej najłaskawszej Pani. Maryja włada wszystkim narodom: Jej dobrowolnie królowie ziemscy składali w ofierze swe korony i berła, a tym samym władzę nad wszystkimi ludami sobie poddanyimi. W Polsce uczynił to uroczyście przed 250 laty Jan Kazimierz, kiedy za łaską Maryi wrócił z tułactwa po oswobodzeniu cudownym Jasnej Góry (5). To samo uczynił św. Szczepan, król węgierski; on państwo swe złożył u stóp Maryi. Na łożu śmierci błagał ten święty monarcha o Jej opiekę. Anglicy także uważali się dawniej za lud Maryi, a ich królowie: Alfred Wielki, Edward I, Edward II, Edward III, mieli gorące nabożeństwo do Niej. Niemcy ku czci Maryi budowali okazałe katedry. Pobożny cesarz Ferdynand III kazał wznieść na jednym z placów Wiednia posąg Niepokalanej Dziewicy i po

nabożeństwie, klękawszy u stóp Niepokalanej, ofiarował Jej siebie, swą rodzinę i ludy poddane jako Pani i Królowej w r. 1629.

Hiszpania Maryi Pannie zawdzięczała wybicie się na wolność po długich i krwawych zapasach spod jarzma półksiężyca.

W czasie wojen Napoleońskich, gdy Francuzi bezbożni bluźnili Maryi w Hiszpanii na noclegu u jednego z katolików, tylko Polak legionista stanął w obronie Bogarodzicy i przed udaniem się na spoczynek wyjął z zanadrza obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i pomodlił się przed nim. Toteż on tylko jeden ocalał, gdy mściwy Hiszpan wszystkich bluźnierców Maryi, niegodziwych Francuzów, wymordował w nocy. Kiedy ten czciciel Maryi Polak opuszczał gospodę, rzekł doń Hiszpan: "Wracaj zdrów do ojczyzny, cześć Maryi ocaliła ci życie" (6).

Podobnie Portugalia za króla Alfonsa I († 1185) oddała się Maryi, a Francja za Ludwika XIII to uczyniła, kiedy ten monarcha za łaską Maryi cudownie wyzdrowiał w dzień Wniebowzięcia.

A chociaż Maryja ma tyle narodów poddanych, tak włada nimi, jak gdyby jeden tylko podlegał Jej berłu. Włada tak, jak gdyby te wszystkie ludy, korzące się przed Nią, były tylko jednym człowiekiem, jak gdyby troskała się nie o całe miliony, ale o jednego tylko człowieka. O każdym poddanym wie, każdego zna potrzeby, na każdego patrzy, każdemu z gotowością niesie pomoc.

3. Królowie zwykle budzą podziw, a często i postrach. Każdą ziemską monarchinię otacza majestat, urok, który onieśmiela. Maryja ukoronowana olejem miłosierdzia, litości, dobroci. Królów ziemskich czoła namaszczaą przy koronacji olejem poświęconym, a ta ceremonia przypomina im, że mają w rządach kierować się nie tylko sprawiedliwością, lecz i miłosierdziem. Niestety, władcy ziemscy i monarchinie zbyt często zapominają, kim mają być z woli Bożej dla poddanych i stają się tyranami, a nie ojcami i matkami ludów podległych swemu berłu.

Maryja jest najlepszą Królową. "Prawo łaskawości na języku Jej", że do Niej zastosujemy słowa Pisma św. (7). Św. Bernard zastanawia się nad tym i woła z weselem: "O Maryjo, Tyś Królową miłosierdzia! A któż stanowi Twe Królestwo, jeśli nie ci, którzy miłosierdzia potrzebują? Są to grzesznicy! A ponieważ ze wszystkich

grzeszników jam najnędniejszy, więc pomiędzy Twymi poddanymi mnie się pierwsze należy miejsce i o mnie większe niż o innych musisz mieć staranie" (8).

Sławią pisarze dobroć cesarza Tytusa i nazywają go rozkoszą rodzaju ludzkiego i mówią, że nie odmawiał żadnej łaski, o którą go proszono. Każdemu przyrzekał, by z pociechą mógł opuścić podwoje cesarskie; dawał obietnice, których często nie mógł dotrzymać.

Serce Maryi jest litościwsze od serc wszystkich ludzi razem wziętych. Ta Królowa żadnej nie odrzuci prośby godziwej, a ma potęgę, ma skarby i bogactwa nieprzebrane, z których czerpie bez obawy, by kiedyś zabrakło. Maryja, Królowa nieba i ziemi, bogata bogactwem Bożym. Wszechmoc Jezusa Chrystusa jest miarą Jej władzy. "Potędze Twej, Maryjo, nic się oprzeć nie może. Stwórca uczynił Cię swą Matką i Twą chwałę za własną poczytuje, Syn Twój każdą prośbę Twą spełnia", mówi św. Grzegorz z Nikomedii (9).

4. Zadaniem ziemskich władców zwyciężać nieprzyjaciół, nieść pomoc uciśnionym, udzielać darów, uszczęśliwiać poddanych.

Maryja jest Królową najlitościwszą i najpotężniejszą. Zwycięża też wszelkich nieprzyjaciół naszych: piekło drży przed Nią, na Jej wezwanie cichną w nas bałwany namiętności, ponęty świata milkną i z najtrudniejszej walki wychodzimy zwycięsko.

5. Królowa darów udziela, jak Saba, nie idzie z próżnymi rękami. Przez ręce Maryi wszystkie łaski Boże spływają na ludzkość.

Szczęśliwi poddani, którym włada dobry monarcha i litościwa królowa! Polacy wielbili swą Jadwigę, ona była dla swego kraju aniołem pociechy, szczęścia i pokoju.

Szczęśliwszy stokroć naród, który uznaje panowanie Maryi Panny nad sobą! Niestety, dziś całe ludy, nie mówiąc już o jednostkach, wyłamują się spod władzy Jezusa Chrystusa, Jego przykazań, a zarazem spod władzy królewskiej Maryi! Nie chcą być Jej dziedzictwem, ale przez to, zaślepińcy, gotują na siebie straszne jarzmo tyranii i niewoli. Jednostki i całe narody chcą zerwać z Ojcem niebieskim i z dala od Niego użyć wolności, swobody na wzór syna marnotrawnego. Niech idą,

niech szukają poza Kościołem szczęścia, znajdą tylko upodlenie, ubóstwo, nędzę i hańbę!

My zaś uznajemy, że Bóg jest Panem naszym, a Maryja naszą Królową. Jako okryci ranami nędzarze, obszarpani stajemy przed Tobą, Przeświecna Królowo. Z wysokości wspaniałego tronu spuść wzrok Swój ku nam i wspomagaj nas nędzarzy. Zaslug nie mamy, tylko nędze i biedy. Ponieważ z woli Bożej jesteś Panią, i Królową świata, bądź i naszą także. Twej służbie wyłącznie poświęcić się chcemy, rządz nami dowolnie. Jak niegdyś wdzięczna Estera stanęła przed królem i mówiła: "Jeślim znalazła łaskę w oczach twoich, o królu... daj mi naród mój, za którym się wstawiam" (10) – tak, Ty o Maryjo, wstawiaj się za nami do Syna swego, wypraszaaj potrzebne łaski i zbawienie wieczne. Ty możesz więcej, niż Estera u Aswerusa, Ty możesz wszystko, co się nie sprzeciwia mądrości i dobroci Bożej.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), [*Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*](#). Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 74-82.

Przypisy:

(1) Ps. XLIV, 10.

(2) Ps. XLIV, 10.

(3) *Sermo de Deip.*(4) *Ser. de B. V.*

(5) Śluby króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej dnia 1 kwietnia 1656 r. Polacy Maryi przypominają w pieśniach kościelnych, że Ona ich Królowa:

Polska korona srodze utrapiona,

Niechaj nie będzie nigdy wypuszczona

Z Twojej opieki...

(Por. pieśń: Bądź pozdrowiona Panienko Maryja).

(6) Opowiada to kapral w *Dziadach* A. Mickiewicza. Część III. Akt I. Scena I.

(7) Przyp. XXXI, 26.

(8) *In Salv. Reg.* 2.

(9) *Or. de B. V.*(10) *Est.* VII, 3.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Odwaga i nieustraszonosc

1. Gdybyś nawet w swej przeszłości widział liczne grzechy i upadki, powinienes z odwagą i bez trwogi isc naprzód i dążyć do moralnej doskonałości.

Zniechęcenie nie jest bynajmniej warunkiem pokuty. Do niczego nie przydatne, nie jest wcale zadośćuczynieniem, a Bogu się nie podoba. Nie robi nas ostrożniejszymi na przyszłość; owszem, każdej pokusie daje wolny przystęp i odbiera ci wszelką siłę odporną.

Nie na sobie powinienes się opierać, lecz na Bogu. Już Stary Zakon przedstawia troskliwość Boga nad słabym człowiekiem w bardzo wzruszających obrazach. Powiedziano tam, że Bóg się tak o nas troszczy, jak człowiek o źrenicę swego oka. Bóg jest tam przyrównany do ojca, który bierze na ramiona syna swego, gdy po nierównej wypadnie isc drodze (1). Miłość Boża przedstawiona tam jest w obrazie troskliwej miłości macierzyńskiej.

A w Nowym Testamencie zachęca nas Chrystus Pan w najrzewniejszych słowach do odwagi i ufności: *"Niech się nie smuci serce wasze!" "Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście!"*.

I jakżeby nam w chwili doświadczenia nie miał przyjść z pomocą ten Ojciec niebieski, który Syna swego jednorodzonego za nas wydał?

Czyż ten Chrystus, który poniósł za nas boleści i śmierć haniebną na krzyżu, nie miałby nam udzielić łask potrzebnych w chwili udręczenia?

2. Niedowierzenie sobie jest dobre, o ile się opiera na ufności w Bogu. Gdy cię zaś pobudza do małoduszności, odepchnij je od siebie, jako najniebezpieczniejszą pokusę. A możesz to zrobić, gdy tylko zechcesz.

Szukaj w poczuciu obowiązku tego męstwa, które we wszystkich trudnych okolicznościach zapewnia przewagę. Nie ramię silne, nie broń odnosi zwycięstwa, ale moc, która ducha przenika.

Św. Ignacy bardzo słusznie przyrównuje siłę złego ducha do kobiety, która kłócąc się z mężczyzną, ucieka skoro tylko znajdzie opór, gdy zaś mężczyzna bojaźliwie się przed nią cofa, wybucha niepohamowaną wściekłością.

Prawdziwa, zasługująca na cześć odwaga, leży w pogardzie wszelkiego niebezpieczeństwa, gdy chodzi o wypełnienie świętych obowiązków. Nie polega zaś na tym, żeby na niebezpieczeństwo być ślepym, ale żeby widząc je, zwyciężać.

Prawdziwy bohater nie ulęknie się żadnych napaści, ani przypadków losu, bo wie, że wszyscy jesteśmy w ręku Boga. Gdy ci więc burze zagrażają, nie trać nigdy serca; śmiej się z burz, toż mewy kołysząc się, igrają na najgroźniejszych falach morskich.

Chcesz wiedzieć, dlaczego się tak często słabym czujesz? Oto dlatego, że się nie modlisz, jakbyś się modlić powinien. Cała twoja siła jest w Bogu, a przychodzi ona do ciebie przez modlitwę. Jedna bajka opowiada, że mocowało się dwóch olbrzymów. Pierwszy z nich, choć silniejszy, nie mógł pokonać drugiego znacznie słabszego. Dlaczego? Dlatego, że ten ilekroć słabnął, dotykał się ziemi, skąd wstępowała w niego nowa siła. Skoro to spostrzegł nieprzyjaciół, podniósł go do góry, przeszkodził mu czerpać siłę z ziemi i tak go pokonał. Podobnie rzecz się ma z duchem ludzkim. Kiedy się kusicielowi uda zniechęcić człowieka do modlitwy, już on przepadł. Człowiek połączony z Bogiem może wszystko.

Miej też odwagę przedsiębiorczą. Historia głośno świadczy, że ci co wielkie rzeczy przedsiębrali i dokonywali, bywali nieraz przedtem wielkimi grzesznikami. Wielu się rzeczy nie dokonuje, bo się ich nie przedsięwzięje. "*Mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne*" (2).

O. Tilmann Pesch SI, [*Chrześcijańska filozofia życia*](#). Przekład z niemieckiego. T. I. Wydanie drugie. Kraków 1930, ss. 363-365.

Przypisy:

(1) 5 Mojż. 1, 31.

(2) 1 Kor. 1, 27.



Eucharystia a kapłan

"UNIA APOSTOLSKA"

"Przed świętem Paschy Jezus – widząc że nadchodzi godzina Jego, aby z tego świata odszedł do Ojca – umiłował swych, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował". Jan 13, 1.

Kiedy zawarły się dla człowieka nieodzownie i prawie bezpowrotnie bramy raju świętego, pchnięte olbrzymią siłą destruktywną grzechu, Bóg – Ojciec miłosierdzia – mimo tak wielkiej zniewagi, jaką Mu człowiek przeciwstawieniem się Jego woli wyrządził, powodowany miłością do rodzaju ludzkiego – swych ukochanych a aż do zgrozy niewdzięcznych dzieci, – obiecał zesłać Syna Swego Jednorodzonego, który stosunek ten nadwyreżony przywrócić miał do pierwotnego stadium trwania. "Tak bowiem umiłował Bóg świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3, 16). Kiedy wypełniły się dni miłości Bożej, zstąpił na ten padół nędzy Bóg – Syn Jednorodzony Ojca Niebieskiego, – by odrodzić ziemię i przywrócić jej pierwotny stan szczęścia. I szedł Chrystus przez świat dobrze czyniąc, a w miłości swej do ludzkości nie ustępował w niczym Ojcu Swemu Niebieskiemu, albowiem On i Ojciec jedno są (Jan 17, 22). Mądrością Swą odwieczną i wszechwiedzą odgadując przepaściste głębiny niewdzięczności i przewrotności ludzkiej oraz ponowny upadek, chciał ukoronować swą miłosną tułaczkę po świecie tym, że zostawił nam Siebie Samego, jako ofiarę nieustanną a niebotyczną za grzechy nasze. "A za nich Ja Siebie ofiaruję, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (Jan 17, 19). We wieczór bezcennej wartości dla ludzkości, w wieczór spalania się na ołtarzu poświęcenia miłości Bożej, Jezus widząc, że nadchodzi godzina Jego, aby z tego świata odszedł do Ojca – umiłował swych, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował. A wzięwszy chleb dzięki czynił i połamał i podał im, mówiąc: "To jest Ciało Moje, które się za was wydaje; to czyńcie na moją pamiątkę" (Łk. 22, 19).

W tej krótkiej, uroczystej i podniosłej chwili odmienił się dotychczasowy stan ludzkości. Bóg ofiarował się dla ludzi w swym niepojętym miłosierdziu, ale w planie Jego niedoścignionej mądrości było, by wydać się na krzyżową ofiarę i tak dopełnić dzieła epokowego odkupienia ludzkości, w sposób krwawy dać światu i niebu to, co był darował w wieczniku w sposób niekrwawy. I ten sposób niekrwawy słowami "To czyńcie na moją pamiątkę" polecił Apostołom i ich następcom, aby oni poświęcali i nam grzesznym rozdawali Ciało, Krew Pańską. Jakże musiało się na te cudowne słowa rozradować niebo całe i wychwalać niezgłębioną i niewypowiedzianą dobroć, wspaniałą a nieprzebraną miłość Bożą, gdy Chrystus Pan postanowił aż do skończenia świata pozostać z ludźmi, im być siłą i wytrwaniem, pomocą i lekarstwem, zbawienną ofiarą, która ich przeprowadzić ma przez pasmo nędzy światowej do niebiańskiej i boskiej krainy szczęścia.

Chrystus staje się ofiarą żywą i nieustanną, sprawowaną wolą i poświęceniem Bożym na mocy słów: "To czyńcie na moją pamiątkę" – przez ludzi, tak niegodnych, tak często poziomych i przewrotnych, a jednak miłosierdziem Bożym i miłością wybranych do tak wielkiej, wspaniałej i pięknej godności. I dlatego kapłan, wzięty z pomiędzy ludzi a postawiony dla ludzi w rzeczach, które należą do Boga (Żyd. 5, 1) jest w szczególniejszym stosunku z tą miłosną tajemnicą Eucharystii. On sprawuje tę samą ofiarę, którą przed wiekami w cudownej i uroczystej chwili – łamania się demonicznej potęgi, pierwiastka i przyczyny wszelkiego zła – sprawował Chrystus, Syn Jednorodzony Boga Ojca, sam Bóg. Człowiek staje się teraz na mocy słów: "To czyńcie na moją pamiątkę" – ofiarnikiem tak przeczystej ofiary, jaką jest Baranek Boży. Stając więc przed ołtarzem Boga i sprawując ofiarę z Ciała i Krwi Pańskiej, Przenajświętszą Eucharystię, jest drugim Chrystusem, ofiarującym Jezusa w imieniu Jezusa za przewinienia i grzechy ludzkości.

Eucharystia, powiada św. Tomasz (S. Th. III. qu. 82. a. 1), to sakrament tak wielkiej godności, tak cudownej i mistycznej wspaniałomyślności, że inaczej sprawowany być nie może, jak tylko w imieniu samego Chrystusa. Kto zaś działa coś w imieniu innego, mieć musi tym samym moc i władzę działania przez niego udzieloną, być przez niego upoważniony (upełnomocniony). Podobnie więc kapłan, gdy bywa wyświęcony przez biskupa odzywającego się do niego z troskliwą

pieczołowitością ojcowską: "Accipe potestatem offerendi in Ecclesia sacrificium tam pro vivis quam pro defunctis" otrzymuje władzę i moc kapłańską od Chrystusa, aby sprawować w imieniu Chrystusa Sakrament Ołtarza. Moc bowiem przemieniania nie leży w samych słowach: "Hoc est enim corpus meum", ale w mocy kapłańskiej udzielonej przy święceniach. Przez święcenia więc staje kapłan w rzędzie tych, którym Chrystus rzekł: "To czyńcie na moją pamiątkę" i dlatego pierwszorzędną i wielkiej wagi właściwością kapłana jest sprawować ten sakrament ofiary Ciała i Krwi Pana Jezusa. Słusznie przeto mówi św. Izydor: "Do kapłana należy, by sprawował sakrament Ciała i Krwi Pana na ołtarzu Boga".

Rdzeń mocy sprawowania ofiary siłą rzeczy musi tkwić swymi korzeniami w Chrystusie, albowiem ofiara, której jest ofiarnikiem, to czynność konsekrowania i przeistaczania, a czynność ta, – jest czynnością świętą, czynnością przekraczającą wszelkie wysiłki i zamierzenia ludzkie, czynnością nadprzyrodzoną. Mocą władzy kapłańskiej i słów, wyrzeczonych nad lichą i niepozorną szczyptą chleba i wina, następuje cud miłości Bożej, przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusową. Czyż można sobie wystawić większe dobrodziejstwo aniżeli to, które kapłan w chwili konsekracji otrzymuje, czyż większą miłość – czy dokonać może kto prócz Boga tak cudownej tajemnicy? – Nikt – jeno kapłan – jako przyczyna narzędna w ręku Boga, przyczyny pierwszej, która jedynie dokonać może tak szczególnej zmiany jaką jest zmiana bytowa. Słusznie powiedzieć można, że kapłan, to *alter Christus*, bo czynność przeistaczania, czynność sprowadzania Boga – Jezusa na niskości ziemskie kapłana uświęca a nawet przebóstwia. Św. Grzegorz z Nazjanzu powiada w porywie wysokiego poszanowania godności kapłańskiej: "Kapłan posiada do pewnego stopnia Boskość!".

Oto spuścizna wielka, bogata, wspaniała pobytu Chrystusowego na ziemi; oto cudowna harmonia melodyj boskich, włożonych w jaśniejące majestatem niebiańskim słowa: "To czyńcie na moją pamiątkę", które brzmią w sercach Apostołów i ich następców w dziele wspaniałomyślności Bożej, i łącząc się z najpiękniejszymi tonami serca ludzkiego tworzą jeden potężny akord *fortissima* podziwu i miłości dla Boskich zarządzeń i postanowień, szybują pod stropy niebieskie, by tamże błagać o miłosierdzie, litość i przebaczenie. Znalazłszy zaś w niebie, u stóp Mistrza miłości swój oddźwięk spływa na ziemskie

niwy wspaniałym, kojącym, miłym rezonansem niebiańskiej, nie dającej się wysławić muzyki anielskiej, albowiem dana jest kapłanom moc wielka – moc Boża.

Kapłan, który ofiaruje na ołtarzu Boga Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, staje się bezpośrednio uczestnikiem ofiary Jezusowej. Eucharystia bowiem jest nie tylko sakramentem, ale i ofiarą – ofiarą prześlągania za grzechy (św. Tomasz, S. Th. III. qu. 82. a. 4 i 1). "Kto zatem sprawuje ofiarę, mieć musi w niej uczestnictwo, powiada św. Augustyn, albowiem ta zewnętrzna ofiara, jaką składa, oznacza gotowość wewnętrzną, przez którą siebie samego ofiaruje". Kapłan ofiarując Bogu hostię, ofiaruje tym samym serce swoje, wolę swoją i rozum, całego siebie ofiaruje, składa z siebie ofiarę Majestatowi Najwyższemu. Dlatego to uczestnicząc w ofierze okazuje, że wewnętrżnie przynależy do ofiary. Uczestniczy zaś kapłan w ofierze, jeśli z tej ofiary spożywa. Sposób ten spożywania ofiar znany już w Starym Testamencie, gdzie kapłani spożywali dary złożone na ofiarę. Jakże jednak w Nowym Testamencie odmienny przedmiot ofiary, jak o całe niebo różny. Tam płód ziemi, tu Słowo wcielone Ojca Niebiańskiego ukryte pod postacią chleba, który przemienił kapłan mocą własną w Chrystusa Ciało. Sam kapłan bezpośrednio karmi się Ciałem Chrystusowym, które spoczęło w jego rękach. Czyż zdajemy sobie sprawę z tak wielkiego, przeogromnego zaszczytu, jaki spotyka kapłana? Zaprawdę podziwiać i kochać trzeba ustawicznie nieskończoną miłość Boga, Jego całkowite, nie znające granic oddanie się, ogrom Jego nieprzebytej mądrości, która tak cudownie wplotła życie Chrystusowe w pasmo bytowania ludzi-kapłanów po wszystkie czasy aż do skończenia wieków. – Oto królowanie!

Vere sumus genus electum, regale sacerdotium, gens sancta, populus acquisitionis; nec alia est natio tam grandis, quae habet Deos appropinquantés sibi, sicut tu Deus noster ades nobis.

Większym, wspanialszym i zaszczytniejszym jest to królowanie, jeśli powierzona sobie tajemnicę kapłan rozdziela pomiędzy ludzi. Kapłan bowiem nie tylko sam uczestniczy w tej świętej ofierze pożywając Ciało Chrystusowe, ale udziela tegoż Ciała Chrystusowego także i wiernym. *Sacerdos est dispensator divinorum*, mówi Dionisius Areopagita. Kapłan który w imieniu Chrystusa jako *alter Christus* konsekruje Ciało Chrystusowe, powinien to Ciało między wiernych rozdzielać (św. Tomasz, S. Th. III. qu. 82. a. 3). Sam jeden kapłan ustanowiony jest jako pośrednik między Bogiem a ludźmi i, jeśli do niego należy by ofiarował dary ludzkie Bogu, to jemu słuszenie też przystoi, by dary uświęcone, dary Boskie rozdzielał ludziom.

W ręce kapłańskiej, uświęconej w czasie święceń kapłańskich jaśnieje biała, maleńka hostia, Bóg Najwyższy – Chrystus Pan – najwspanialszy klejnot Kościoła, diadem nieporównanej wartości, obol zbawienia, który kapłan daje z łaski Bożej ludowi na uświęcenie, na zbawienie. "Kapłan, który posiada do pewnego stopnia Boskość, wedle św. Grzegorza z Nazjanzu, innych Bogami czyni", Chrystus, który wciąż mieszka na ziemi, codziennie oddaje się swym miłośnikom na pokarm wieczny. Słowo staje się przez moc kapłanów wciąż ciałem i mieszka między nami, mieszka w sercach ulubionych i oglądamy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy (na podst. Jan 1, 14). Z wyżyn mistycznych proroczo opiewanego Syjonu jaśnieje w swej chwale Bóg, ukryty w małej postaci hostii Przenajświętszej. Króluje nad sercami ludzi, włada nieporównanie zwycięsko i chwalebnie ich jestestwem, żywi ich Swym Ciałem, a w wspaniałym pochodzie triumfalnym jako Król dusz wszelkich, czystych, świętych, uświęconych przez pośredników – kapłanów Eucharystią wprowadza do krainy niebieskiej ku jaśniejącym ideałom szczęścia zupełnego. I wtedy "słudzy Jego służyć Mu będą, i oglądać będą oblicze Jego, a imię Jego na ich czołach; i nocy więcej nie będzie, a nie trzeba im będzie światłości świecy ani światłości słonecznej, bo ich Pan Bóg oświecać będzie i królować będą na wieki wieków" (Apok. 22, 3-5). I zgromadzą się około świętej hostii wszystkie pokolenia: lud święty, lud nabycia i królewskie kapłaństwo.

Oto dzieło kapłana, dzieło uświęcone Ciałem Chrystusowym, które on ofiarując sprawował.

Eucharystia, którą kapłan sprawuje, to źródło wszystkich łask i słońce całego życia duchowego (św. Tomasz, S. Th. III. qu. 63. a. 4 i qu. 73. a. 3). W niej bowiem istotnie żyje Jezus – Pan wszystkich łask i sprawca życia wiecznego; On na wszystkie strony rozlewa blaski swych łask, On do siebie ściąga wszelkie prace duszy, skupia wokoło siebie w nimbie chwały zamierzenia, porywy i skutki życia duchowego. Kapłan, który sprawuje tę cudowną tajemnicę na mocy swych święceń – Chrystusa, to źródło łask, ten szczyt życia duchowego i cel wszystkich sakramentów, ma tym samym prawo rozdzielania innych sakramentów. Kapłan więc udziela Chrztu św. który jest bramą pięknej świątyni życia duchowego; zbrukanego brudem grzechu, znękanego na duszy a zboląłego skrucą i żalem grzesznika rozgrzesza, pociesza, obdarza szatą godową łaski i wprowadza na prawą drogę życia; wszystkich zaś gotując do wieczności namaszcza sakramentem Namaszczenia Olejem świętym i zasila Eucharystią, najdonioślejszym i najszczytniejszym z wszystkich sakramentów. Kapłan jako Chrystus na ziemi

prorowadzi niezliczone zastępy dusz, zasilonych z jego ręki Ciałem Chrystusowym do przybytków Boga Wiecznego.

Oto strumienie łask spływających na kapłana z Eucharystii, a przepływających przez niego na dusze ludzi powierzonych jego opiece, a zdążających do progów jaśniejących chwałą tronu Bożego. Oto tyle dobrodziejstw udziela Bóg kapłanowi.

Niezmierzone potoki łask zlewa na kapłana, obleka w najpiękniejsze szaty wielkiej godności synowskiej, a wreszcie otacza urokiem nadprzyrodzonego światła w chwili przeistaczania, stawia nawet ponad wszystkich mieszkańców niebieskiej krainy.

Św. Bernard w zachwycie woła: "Was, kapłanów, Bóg wywyższył ponad królów i cesarzy, wywyższył nawet ponad aniołów". Św. Wincenty Ferreriusz zaś wynosi kapłana ponad Najświętszą Pannę Maryję: "Najświętsza Panna, mówi, raz tylko otworzyła nam niebo, kapłan zaś codziennie przy każdej Mszy św., władzą kapłańską przewyższa władzę Niepokalanej Dziewicy".

Oto miłość Boża, nurtująca w Najświętszej Eucharystii, wylewa nieprzebrane źródło mocy i władzy świętej na kapłana, który z Nią jest w najściślejszym stosunku. Bóg bowiem porucza mu Syna Swego Jedyne, aby był ofiarnikiem Ciała Chrystusowego, aby siebie posilał pokarmem Boskim i uświęcał siebie, a innych przybrawszy w szaty sakramentów, umacniał tym Ciałem Przenajświętszym i prowadził do bram wieczystych. Bóg powierzył kapłanowi wszystko, cały skarb swój, uczynił go powiernikiem tysięcy dusz, dopuścił do największych tajemnic, uczynił już nie sługą, ale przyjacielem Swoim. *Jam non dicam vos servos, sed amicos meos, quia omnia cognovistis quae operatus sum in medio vestri.* Widzimy przez to, co kapłan w stosunku z Najświętszą Eucharystią otrzymuje, jak niezmierzony wylew miłości Boga stacza się na niego z okazji tak bliskiego stosunku, jako promienie słoneczne na ziemię i otula go miłym ciepłem swoim.

Chrystus-Bóg obdarza kapłana darami swymi nad wyraz hojną ręką. Czyż jednak kapłan nic nie ma oddać Bogu w zamian za to? Czyż w stosunku kapłana do Eucharystii strona jedna – kapłan pozostanie bez odpowiedzi i dla prawidłowości nie dorzuci coś z siebie jako przeciwwagę? Czyż ten przyjaciel Jezusowy odmówi Mu ze swej strony choćby tylko wdzięczności? Czyż nie odda Mu siebie, życia swego całego na usługi?

Kapłan na wzór Chrystusa żyjącego i eucharystycznego jako *alter Christus* żyć, kochać, pracować, poświęcać się i cierpieć winien. Życie kapłana winno być jak życie Chrystusa święte, ciche, czyste i nieskalane. Przymioty serca jego winny być

ukształtowane na wzór samego Chrystusa. Kapłan wznieść się winien na te wysokości niebieskie modlitwy i szczyty ofiary, jakimi się Chrystus odznaczał. Czyż jednak temu podoła? – Czyż w połowie lotu nie ustanie i z połamanymi skrzydłami zapału świętego i miłości nie upadnie w przepaść niemocy ducha i serca? O Serce Jezusa Eucharystycznego zmiłuj się nad nami – kapłanami Twymi. Słabi i nędzni są ludzie, ale Bóg Swą łaską ich umacnia, a kapłan pomny na te słowa pociechy i miłosierdzia, chwyciwszy się kurczowo Pawłowego: *gratia Dei sufficit*, pójdzie do Serca Jezusa Eucharystycznego, do Tego, którego mocą sobie przez kapłaństwo udzieloną przemieniał i tam znajdzie moc i oparcie, tam słodycz i ukojenie, tam zapał i wytrwałość na całe życie, na trudy i boje. Jezus utajony w Najświętszym Sakramencie nauczy go kochać, pokaże mu drogę kapłańską, drogę czystości i świętości, drogę wszystkich cnót. Kapłan, który piastuje codziennie na swych rękach w czasie Mszy św. Jezusa, i codziennie u stóp ołtarza, świętego więzienia miłościwego i kochanego Chrystusa pokornie w cichej adoracji klęczy, zrozumie pukanie Zbawiciela, zrozumie podniosłe Jego żądanie: *Agnoscite quod agitis, imitamini quod tractatis* i pójdzie za słodkim wołaniem Baranka cichego, odda Mu się bez zastrzeżeń.

Kapłan świętym być winien, albowiem przedmiot, ofiara Mszy św., którą sprawuje jest najświętszą. Ze względu więc na Jezusa powinien duszę swą oczyszczać i uświęcać, aby w sercu jego zapanowała świętość i miłość do Jezusa, aby w nim było królestwo Boże. Przy święceniach swoich pierwszych kapłan jako młody lewita, wybraniec Boży odpowiedział Bogu: *Dominus pars haereditatis meae et calicis mei, tu es qui restitues haereditatem meam mihi*. Oto Bóg go obdarzył dziedzictwem swoim wspaniałym i szczytnym, dał mu do ręki cudowny i nieomylny znak zbawienia, przywdział w szaty nowego człowieka, uzbroił łaską na trudy i walki. Sprawować przeto winien swój urząd jak Bóg sobie życzy w świętości, w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. Cały rozum poświęcić winien Bogu. Jego filozofią życia, to znać Chrystusa i to ukrzyżowanego, śledzić życie Chrystusa, ukrytego w tabernakulum, który go nauczy modlitwy, milczenia, miłości, ofiarowania się i zadosyćuczynienia za grzechy swoje i owieczek swoich. Wolę swoją dostosować do woli Boga i pokonać swoją wolę, przezwyciężyć się w niesfornej miłości do świata i miłości własnej, odwrócić się od egoizmu, a kochać Boga usilnie, z całym wylaniem siebie. Na wzór Chrystusa pełen zaparcia siebie wyrzec się wszystkiego, co oddala go od miłości Bożej, a każdym nerwem serca swego ukocha Chrystusa i Ciało Eucharystyczne Chrystusowe i z wzrastającym

coraz bardziej zdumieniem podziwiać będzie owo miłosne poniżenie Boga w Eucharystii. Głęboka ta religijna cześć dla Przenajświętszej Eucharystii wytryśnie z serca kapłańskiego wtenczas, gdy żyć będzie życiem eucharystycznym, życiem miłości Chrystusa.

Czystym musi być kapłan, bo sprawuje najczystsza ofiarę. Św. Franciszek z Asyżu tak się odzywa do kapłanów: "Proszę was w Panu wszyscy bracia moi, którzyście kapłanami, albo nimi być pragniecie. – Jeśli chcecie odprawiać Mszę św., to pamiętajcie, byście ofiarę najświętszą Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa sprawowali w czystości serca, schludności zewnętrznej i pełni uszanowania". Życie kapłana więc to odzwierciedlenie życia Jezusa, to odbłask życia Boskiego – to dusza Chrystusa. Zagłębiać się przeto w tym życiu, w tej duszy Jezusowej, w Jego wielkości Bożej, rozmyślać o Nim, uczyć się od Niego, ukrytego w tabernakulum miłości, pokory i czystości, a zrozumiemy Mistrza Naszego. Będziemy z Nim w prawdziwym i należyтым stosunku. Spełnimy wolę Jego, a królestwo Jego będzie w sercach kapłańskich.

Tak pojawiwszy swą władzę i wynikające stąd obowiązki będzie kapłan w prawdziwie miłosnym stosunku z Przenajświętszą Eucharystią. Zacieśniać się będzie coraz więcej związek przyjacielski z Chrystusem, a kapłan taki pewnym krokiem dążyć będzie do tych wyżyn niebieskich całym wysiłkiem swoim, aby nic nie uronić z darów tych Chrystusa.

Październik 1927. Łucjan H...

Artykuł z czasopisma: "Unia Apostolska". Kwartalnik ascetyczny Stowarzyszenia kapłanów świeckich od Najświętszego Serca Jezusowego Unii Apostolskiej w Polsce. Rok 2. Styczeń 1928. Nr 1. Nakładem Unii Apostolskiej w Polsce. Czcionkami Drukarni Spółkowej w Kościanie (Woj. Poznańskie). Za redakcję odpowiedzialny ks. Józef Marciniak, asystent gen. Un. Ap. na Polskę, C z a c z, pow. śmigieński (Woj. Pozn.), ss. 14-22.



EKSPERTYZA PSYCHIATRYCZNA

K. T.

W ciągu głośnej sprawy o zabójstwo Sary Bekker, jaka toczyła się niedawno w Petersburgu przed sądem przysięgłych, i trzymała przez dwa tygodnie w gorączkowym podnieceniu warstwy inteligentne nadnewskiej stolicy, oblegające już od godziny czwartej rano wejście do sali sądowej, izby się tam przed innymi dostać, wezwano ekspertów psychiatrów, aby sprawdzili stan umysłowy jednej z podsądnych (Siemionowej), i wypowiedzieli swe zdanie. Owóż ekspert B., którego znajomościom i doświadczeniu w zakresie chorób umysłowych sprawiedliwe należy się uznanie, wystąpił publicznie z teorią psychopatyczną, może dowcipną, lecz słabo, jak się zdaje, ugruntowaną.

Psychopaci, rzekł on, mogą pod względem władz rozpoznawczych uchodzić za ludzi zostających w stanie normalnym, rozumują logicznie, działają zupełnie prawidłowo w wielu przypadkach, ale obok tego postrzega się w nich usposobienie niezwykłe, polegające na tym, że interesa drugich osób zgoła ich nie obchodzą. Myślą tylko o sobie, zajęci są tylko sobą. Cokolwiek tyczy się ich osobistości, to silnie ich porusza, i skłania do energicznego działania; co się zaś tyczy osób, z jakimi nawet bliższe łączą ich stosunki: ojca, matki, siostry, te nie mają żadnego dla nich znaczenia; wszystko skupiają na samych sobie, na zadość uczynieniu swoim potrzebom, żądom, namiętnościom. Za obrębem swego "ja", nie ma dla nich nic świętego; rozróżniają wprowadzić złe i dobre, lecz popełnione złe nie budzi w nich zgryzot sumienia, i nie ma sposobu, aby w nich takowe obudzić, ponieważ przedstawiają dziwną pod tym względem, a wyróżniającą ich od innych ludzi nieczułość. Zajęci tylko chwilą obecną, okazują się obojętnymi na następstwa swoich czynów. Nie można tego stanu nazwać chorobą umysłową, ale tylko brakiem, niedostatkiem psychicznym, jak nie można nazwać chorobą braku zmysłu muzycznego, albo braku zdolności oka rozróżniania jednej barwy od drugiej. Psychopaci tacy nie cofają się przed żadnym czynem występny, lecz karać ich za to nie można, bo nie są zwyczajnymi zbrodniarzami, lecz ludźmi chorymi. Nie mają oni na celu wyrządzania złego, lecz wyrządzają złe, gdyż nie są w stanie postąpić inaczej. Taka psychopatia nie daje się całkiem uchylić, lecz daje się złagodzić życiem regularnym, dobrymi higienicznymi warunkami i względną swobodą. Życie ich swobodne w społeczeństwie jest niemożliwym; ale zamykać ich w domu wariatów może mieć nie mniej szkodliwe następstwa, jak bezwzględna swoboda, przy której wracają na dawną drogę kłamstwa, przewrotności i rozpusty (1).

Ten obraz szczególnego rodzaju psychopatii, żywo i wymownie skreślony przez znanego profesora chorób umysłowych, zrobił niemałe, jak powiadają, wrażenie na publiczności obecnej.

Czy takie umysłowe wyrodków istnieją rzeczywiście? Znajdują się niewątpliwie naukowe powagi, które na to pytanie odpowiedzą twierdząco, albowiem nie brak uczonych i nieuczonych, którzy hołdują teoriom materialistycznym. Owoż z pomienionych teorii materialistycznych wynikało twierdzenie śmiało szerzone, że ludzi pogrążonych w brzydkich nałogach, dopuszczających się ciężkich przewinień lub oczywistych zbrodni, uważać należy za chorych, działających pod wpływem nieprzepartej konieczności, zatem nie poczytalnych, a następnie nie mogących bez krzyżującej niesprawiedliwości podlegać karom za swe czyny. Taka teoria jest niemożliwą, ponieważ obala podstawy wszelkiej moralności.

Pytanie tedy, czy szczególny rodzaj psychopatii, jaką skreślił przed sądem przysięgłych prof. B., nie jest tylko modyfikacją i zastosowaniem powyższej materialistycznej teorii do pojedynczych przypadków.

Odkąd świat istnieje, ugruntowało się przekonanie, że człowiek, który należycie rozpoznaje i sądzi, który logicznie rozumuje, który złe i dobre rozróżnia, a w czynach swoich nie przedstawia rażących zboczeń od stanu prawidłowego, nie jest ani wariatem ani umysłową niedołąką, lecz posiada sumienie i wedle niego odpowiedzialnym jest za swe postęпки przed Bogiem i przed społeczeństwem.

Bóg w Piśmie świętym przemawia do Kaina: *Czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? Aza jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz; a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie. Lecz pod tobą będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz* (Gen. 4, 6. 7). I w Księdze Eklezjastyka powiedziano: *Bóg od początku stworzył człowieka i oddał go w ręce rady jego... Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano* (15, 14. 18). Na tych wyrokach Boga polega religia i moralność, bez których dobrze urządzone społeczeństwo jest niemożliwe. – I na te fundamentalne zasady targa się hipoteza naukowa, mówię hipoteza, albowiem przypuściwszy, że istnieją w pewnych indywiduach tego rodzaju umysłowe braki, jak istnieją w porządku fizyczno-organicznym indywidua pozbawione zmysłu muzycznego i daltoniści, kto zdoła stwierdzić, że one czynią złe, bo muszą złe czynić? Tu zresztą miejsce przypomnieć francuskie przysłowie: *comparaison n'est pas raison*, podobieństwo nie jest racją. Jeden Bóg może tylko wiedzieć, czy ich dusze ogołocone są całkiem z wolnej woli i sumienia, czy złe czynią z konieczności, czy z upodobania, jak nierządnik, gdy się stał nałogowym, oddaje się wyuzdanej

rozpuście, pijak nadużyciu trunków rozpalających, a żarłok nienasyconej chęci do jadła? Kto ma nałóg, ma w nim upodobanie. Bóg jeden może wiedzieć, czy takie indywiduum nie zdołałoby jeszcze pod wpływem łaski ożyć, powstać z upadku i wstąpić na drogę cnoty, czego acz stosunkowo rzadkie, wszelako niewątpliwe istnieją przykłady. Jakim więc prawem i na jakim fundamencie może powiedzieć człowiek o drugim człowieku, że musi robić złe, choć rozróżnia złe i dobre, bo rozróżniać złe i dobre znaczy mieć sumienie, a mieć sumienie znaczy czuć się odpowiedzialnym za swoje czyny. Gdyby kto zarzucił, że choć się ma sumienie, można nie mieć dosyć wolnej woli, aby iść za jego wskazówkami, to i tu niemniej odpowiem, że Bóg jeden, ale nie człowiek wiedzieć może, w jakim znajduje się stopniu czyjaś wolna wola. Jest li ona słabą tylko, czy całkiem sparaliżowaną?

Są zapewne natury szczęśliwe, przyjmujące niby rola żyzna nasienie dobre i plon obfity wydające; i są natury opłakane, krnąbrne, nieposłuszne, uparte, do złego skłonne, podobne do roli, na jakiej wszelka praca marnieje, a chwasty bujają. Ale za tym nie idzie, ażeby natura mniej szczęśliwie wyposażona, pozbawioną była wolnej woli i działała pod wpływem konieczności.

Wiadomo, jak u nas rzadkie są w ogóle szpitale dla obłąkanych. Posiadają takowe zaledwo stolica lub większe niektóre miasta: słowem liczba ich jest tak mało wystarczającą w stosunku do ogółu ludności, iż dotknięci chorobami umysłowymi nieszczęśliwi, zwłaszcza po wsiach lub miasteczkach, zostawieni zwykle bez żadnej opieki samym sobie, błakają się swobodnie od domu do domu, i przenoszą się bez przeszkody z miejsca na miejsce. Między nimi spotykać można maniaków, monomanów, melancholików, idiotów, lecz niełatwo spotkać takie formy obłąkania jak szał chwilowy, jak obłąd utajony, jak raptowne, nieprzeparte popędy do zabójstwa i samobójstwa, jak skażone gusta, popychające pewne indywidua do odgrzebywania trupów po cmentarzach, i sprawiania z nich sobie uczt Thyestowych.

Niech powiedzą księża pracujący na parafiach wiejskich i lekarze praktykujący na wsi, którzy zostają w codziennej niemal styczności z ludem, czy często spotykali wyżej pomienione formy cierpienia umysłowego? Może w ciągu długich lat pracy swojej, żaden nie widział takowych ani razu. Bo iżby je postrzegać, trzeba innych warunków; trzeba warunków, jakie się napotykają dopiero między proletariatem miast wielkich: Berlina, Londynu, zwłaszcza Paryża. Tu znaleźć można liczne indywidua, których nie obmyła woda chrztu świętego, którzy o religii mniej jeszcze wiedzą niż poganie, i żyją gorzej niż poganie. Klasy zaś wyższe, w gruncie nie lepsze, pod maską ogłady i wykwinnych manierów, oddychając nieraz

od lat najmłodszych zatrutą atmosferą złych przykładów, oddają się częstokroć potwornym nadużyciom. Cóż więc dziwnego, że tu system nerwowy długo podrywany i psuty, wytwarza formy cierpienia umysłowego rzadkie, nie bez udziału może wpływów demonicznych. Racjonalizm, który wszystko tłumaczy drogą przyczyn naturalnych, śmieje się z rzeczonych wpływów, uważa je za przesady. Nie ma zapewne powodu tłumaczyć za pomocą przyczyn nadprzyrodzonych tego, co się daje sposobem naturalnym wytłumaczyć. Cóżkolwiek bądź nie ulega wątpliwości, że tu się postrzegają owe przerażające kształty obłąkania, jakie się niełatwo gdzie indziej przytrafiają.

Nie przeczę, iż obłąd religijny można napotykać niemal zarówno między klasą wyższą i niższą, między mieszkańcami wielkich miast europejskich, i pod lichą strzechą niejednego wiejskiego zakątka. Ale niech nam wskażą osobę cnotliwą, prawdziwie pobożną, a zwłaszcza świętą, co by podlegała tej formie cierpienia umysłowego, a tym bardziej którykolwiek, z wyżej pomienionych, mniej zwyczajnych form jego. Dowód, że cnota, pobożność i świątobliwość idą zawsze w parze ze zdrowym rozumem, i najlepiej utrzymują równowagę władz umysłowych. Jest niewątpliwie mistyka krain światłości, jak jest mistyka królestwa ciemności. Kto przypuszcza jedną, musi tym samym przypuszczać drugą. Lecz chrześcijanina broni od zbłąkania się na manowce nauka Kościoła, przestrogi i wskazówki duchownych przewodników.

Teraz wracając do przedmiotu tj. do sprawy o zabójstwo Sary Bekker i do ekspertyzy psychiatrycznej, zwracam na to uwagę, iż sama podsądna (Siemionowa), z powodu której wypowiedziana była świetna mowa prof. B. postarała się o to, ażeby zbić jego twierdzenie. Albowiem ze łzami błagała sędziów o wyrok łaskawy, obiecując poprawę życia i powrót na drogę uczciwości i cnoty. A więc nie tylko czuła, że źle robiła, ale czuła w sobie dosyć siły moralnej, aby daną, w tej chwili przynajmniej szczerą obietnicę do skutku doprowadzić. Gdyby miała odpaść w uprzednie grzechy, co jest możliwe, to dowodziłoby tylko, iż niepodobną jest prawie rzeczą podnieść się z upadku bez wielkiego i trwałego wysiłku woli i pomocy nadprzyrodzonej, lecz nie dowodziłoby wcale, ażeby miała odpaść pod wpływem mniemanej konieczności.

K. T.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dwudziesty trzeci. Dnia 8 stycznia 1885 r., Nr 2 (1885), ss. 17-19.

Przypisy: (1) "Nowosti" Nr 336; i "Kraj" Nr 50.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

